

HR. STANISŁAW TARNOWSKI



**JAKIE NIEBEZPIECZEŃSTWA GROŻĄ  
OBECNIE SPOŁECZEŃSTWU POLSKIEMU  
POD WZGLĘDEM WIARY I OBYCZAJU  
I JAK IM ZAPOBIEC**



KRAKÓW 2023

[www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl)



STATUĄ NAJŚW. PANNY MARYI  
w kościele katedr. w Przemyślu, łaskami słyńcą, w r. 1766.  
uroczyście ukoronowana.

## **Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczaju i jak im zapobiec**

HR. STANISŁAW TARNOWSKI

---

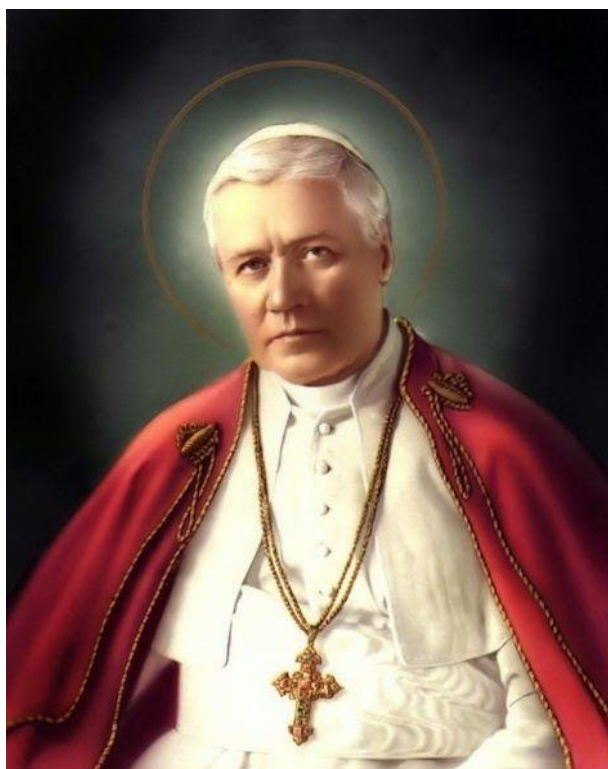
**KSIĘGA PAMIĄTKOWA  
DRUGIEGO KONGRESU MARIAŃSKIEGO POLSKIEGO  
i zarazem wiecu katolickich stowarzyszeń polskich,  
odbytego w Przemyślu w dniach 26, 27, 28 sierpnia 1911 r.**

## Niedziela po południu

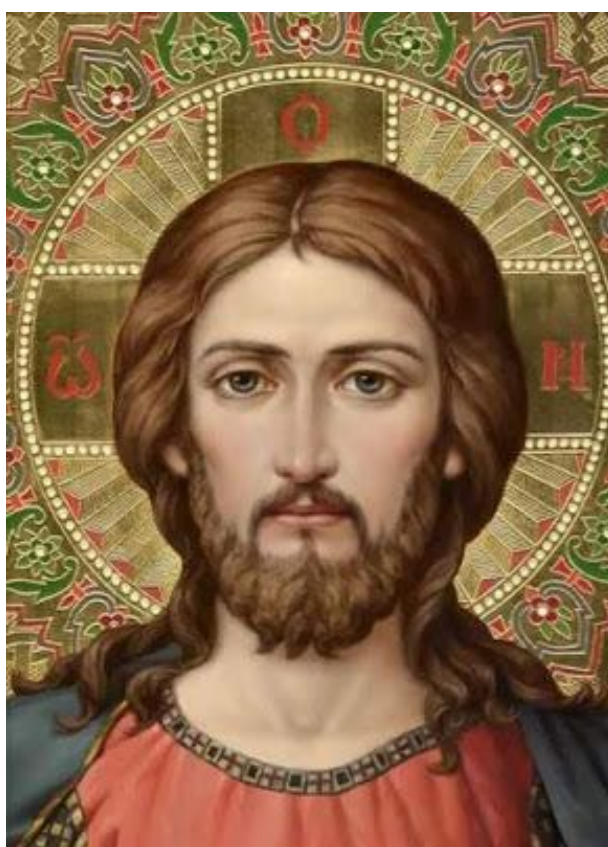
O godzinie 3 rozpoczęło się plenarne posiedzenie Kongresu w ujeżdźalni wojskowej. Zebrało się osób jeszcze więcej niż w sobotę, do 5000, pomimo, że stowarzyszenia robotnicze miały sekcyjne obrady w sali "Gwiazdy". Dygnitarze stawili się równie licznie, jak wczoraj i zajęli miejsca na estradzie. Referatów słuchano ze skupieniem i uwagą, przerywając je często oklaskami.

Po otwarciu posiedzenia modlitwą, przewodniczący książę Władysław Sapieha udzielił głosu hr. Stanisławowi Tarnowskiemu, który w trzy kwadransy trwającej przemowie zastanawiał się nad kwestią: "Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczaju i jak im zapobiec". Referat ten tak opiewał:

Dwa hasła rozbrzmiewają się nad dzisiejszym światem. Jedno: Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony. Drugie: Niech będzie Jezus Chrystus zaprzeczony, zniweczony, zbluźniony, wyrzeczony, zgładzony! Na to drugie hasło stają, łączą się wielkie sumy pieniędzy, wielkie, dobrze wyćwiczone i prowadzone siły ludzi, stronnictw, ciał prawodawczych, rządów, dziennikarstwa, piśmiennictwa, ze wszystkich krajów, narodów, języków i idą do szturm.



Pod hasłem pierwszym łączą się katolicy całego świata, także ze wszystkich krajów, narodów i języków pod wodzą Głowy Kościoła, Namiestnika Chrystusowego i stają nie do szturmu, ale do obrony. Jedni wołają, przeczyć, zburzyć, zniszczyć, a drudzy mówią, wierzyć, wiarę wyznawać, czci i służby Bożej strzec w sobie, a bronić od zamachów nieprzyjaciela. Jedni uczą, że w nich jest postęp, wolność, uszczęśliwienie człowieka i ludzkiego rodu, wiedza, nauka, wyzwolenie rozumów i sumień, a drudzy odpowiadają, że jedna jest prawda, jedna droga do postępu, do wiecznego szczęścia dla człowieka, do szczęśliwszego życia dla ludzkości to Ten, który o sobie powiedział "*Ego sum via, veritas et vita*".



O co się walczy? o co chodzi? Jądem, treścią, przedmiotem walki jest kwestia, czy Bóg jest Stwórcą świata, objawicielem prawd, źródłem praw, a człowiek Jego stworzeniem i Jego sługą, albo też czy on, człowiek, sam jest źródłem swego prawa i jego sędzią, sam wie i stanowi, co mu wolno a co nie, co dobre a co złe, a złem lub dobrem jest to, co jemu dogadza, służy, albo się sprzeciwia. Kto najwyższy, kto od drugiego wyższy? Bóg czy człowiek? Oto w najprostszym wyrazie treść i przedmiot walki. Walka jest stara jak świat, zmieniają się jej formy, nie zmienia się jej istota i jej ostateczny cel. Od przyjścia Pana Jezusa i Jego śmierci na krzyżu, silniejsza, gwałtowniejsza, widoczniejsza, przycicha czasem, nie ustaje nigdy, a po względnym i

pozornym spokojem, po jakimś czasie przerwy i wytchnienia wybucha jak wulkan, piętrzy się jak wzburzone morze, jak trzęsienie ziemi chwieje moralnymi posadami świata, i z rozkoszą przewiduje w przyszłości chwilę ostatecznego tryumfu; wtedy wszystko zaleje jak potop, wszystko zasypie swoim popiołem, wszystko obali i zburzy, z Kościoła i z chrześcijaństwa nie zostanie nic, a nieśmiertelny wróg będzie się przechadzał po zgliszcach i gruzach i będzie mówił: "Ja ziemi panem".



Łudzi się, tego tryumfu nie doczeka się nigdy, ale że zwycięstw odnosi wiele, że zdobycze i podboje szerzy, to prawda. A nasz wiek, ten co się skończył (zwłaszcza na swoim schyłku) i ten, co się ledwo zaczął, to czas jego szczególnych wysileń i jego wielkich powodzeń. We Francji wojnę z chrześcijaństwem prowadzi, dowodzi w niej rząd i izby prawodawcze, dzieło wykonywa się systematycznie, z planem, szeregiem uchwał i ustaw zwanych prawami, a cel jest otwarcie wyznany, urzędownie ogłoszony: zburzyć Kościół, zniszczyć chrześcijaństwo. W te ślady wstępuje nowa Rzeczpospolita Portugalska. Hiszpania i Włochy zazdroszczą im, że nie mogą jeszcze wystąpić tak śmiało, a czekają na tę chwilę, robią to samo powolniej tylko, ale nie mniej wyraźnie. W innych państwach dążności te jeszcze nie doszły do władzy, nie ujęły steru spraw, jeszcze muszą zachowywać różne względy, ale działają, werbują stronników, szerzą się, a w pewnych chwilach, jak żeby chciały obliczyć czy zmobilizować swoje siły, wywołują zaburzenia w tym lub owym mieście, w tym lub owym Uniwersytecie. Na otwarty szturm za wcześnie, ale przygotowanie do niego jest.

Za rewolucji francuskiej Kościół był pozbawiony organów i skazany na śmierć, a bogini rozumu stała na ołtarzach, ale dzieło i jego tryumf, zatrzymał się na granicach jednego kraju. W naszych czasach, przyspieszonych

komunikacji, kolei, telegrafów, dzienników, rozchodzących się w milionach egzemplarzy, dążności i cele rozchodzą się z błyskawiczną szybkością i dochodzą wszędzie. Zaraza szerzy się po całym świecie. W wieku osiemnastym przeczenie i nienawiść chrześcijaństwa, niedowiarstwo, bezbożność, zamykały się w obrębie oświeceniowych warstw społeczeństwa, pływały po wierzchu, nie przesiąkały do głębi, dziś w formie czy rozpraw, czy dzienników, czy powieści dochodzą do każdego robotnika w fabryce, do każdego czeladnika we warsztacie, do każdego wyrostka w szkole. – Rozlewają się szeroko a zarazem sięgają coraz głębiej.

Ale zmienił się nie sam zakres tylko i kierunek ich działania na ludzi, zmienił się także sam zakres ich przeczenia, ich burzenia.

W wieku osiemnastym i przez znaczną jeszcze część XIX-go było przeczenie religii, przeczenie Bóstwa Chrystusa u deistów, Boga u materialistów. Moralność była bardzo zachwiana i zepsuta w praktyce, ale jej przeczenie filozoficzne, zasadnicze w teorii, ukazuje się zaledwo w zarodzie. Rozwijało się w ciągu XIX wieku, aż się rozwinęło na system, na naukę i sformułowało się jako takie.

Rzecz jest uderzająca, ale oczywista i nie zaprzeczona, że płyną lata, płyną wieki, przepływają epoki i cywilizacja, a podstawne pojęcia i zasady moralności zmieniły się mało, choć się zmienia obyczaj a zepsucie dochodzi nieraz do najwyższych stopni. Patrząc na ogół pogańskiego i chrześcijańskiego świata, a nie na wyjątkowe okropności, widzi się wiele podobieństwa, wiele wspólności. Egipcjanie, Grecy, Rzymianie, nie mieli sobie za złe niejednego, co nam się nie godzi, nie znali dziesięciorga przykazań, a przecież szanowali i zachowywali niektóre z tych przykazań.

"Czcij ojca i matkę swoją", "nie zabijaj", "nie kradnij", "nie pożądaj żony bliźniego twego", to oni wiedzieli, a uczynek przeciwny uważali za zły. I nie oni tylko; podobny instynkt sumienia, podobne rozróżnienie złego i dobrego spotyka się w świecie muzułmańskim i u Hindusów i u plemion bardzo pierwotnych, bardzo jeszcze dzikich. Ludzie robią źle, ale ród ludzki ma wrodzony instynkt dobrego i złego, a ten objawia się podobnie pomimo wszystkich różnic czasów, pochodzeń i cywilizacji. Jest w tym znak, jest dowód, że ktoś te prawa zapisał w sumieniu ludzkim, kiedy człowieka stwarzał; człowiek zaś znowu we wszystkich epokach czasu i na wszystkich stopniach cywilizacji nie z siebie wyprowadzał te prawa, których się trzymał, ale odnosił je do swoich bogów lub swego Boga, czuł się i znał się stworzeniem mającym gdzieś swego Stwórcę i obowiązany Go czcić i słuchać.

Teraz występuje niezależna moralność. W praktyce była ona zawsze; niezależną była np. moralność Katarzyny i bardzo wielu innych, którzy robili źle, a swoje sumienie tumanili lub w sobie zabijali i myśleli, że im to wolno, że mają prawo robić jak robią, żyć jak żyją. Ale nie było jeszcze nauki, filozoficznej teorii niezależnej moralności. Ta uczy, że moralność, że świadomość dobrego i złego ma swoje źródło i swoją miarę w człowieku, a nie opiera się na żadnej podstawie religijnej. W tym – mówi szkoła i jej zwolennicy – jest jej wyższość, jej charakter moralności prawdziwej i szlachetnej. Robić dobrze lub robić źle z obawy jakiejś pośmiertnej kary, albo w nadziei jakiejś wiecznej szczęśliwości cóż to za zasługa, co za wartość uczynków? To moralność przedajna, która za dobre uczynki żąda zapłaty, dobrej ceny, chce zrobić dobry interes: albo moralność niewolnicza, która ze strachu drży przed swoim panem i ze strachu robi to, co on karze. Czyż nie rzetelniejsza, nie piękniejsza, nie wznioślejsza moralność, która nie pyta i nie dba o jakieś niewiadome, urojone kary czy nagrody w jakiejś niepewnej wieczności, a robi i miłuje to, co dobre z własnego popędu, z własnej woli, z własnego przekonania. Człowiek nie powinien robić nic złego, powinien robić to, co dobre z własnej nieprzymuszonej woli i dla własnego zadowolenia. Moralność oparta na religii znała wprowadzić i utrzymywała jakąś miłość bliźniego, ale wznioślejszy od niej nowo wynaleziony *altruizm* (może tylko nowo nazwany). On nie ulega żadnemu prawu skądżeś, przez kogoś nadanemu, nie wypływa z żadnego obcego źródła, jest sam z siebie, z własnej woli jest wolny, przeto prawdziwszy, godniejszy. Jak w ogóle cała niezależna moralność jest skutkiem i warunkiem i cechą wyższej godności człowieka, wyższym stopniem jego rozumu i jego świadomości siebie.

Na to wszystko można by odpowiedzieć skromnie, że nasza chrześcijańska moralność choć zależna od praw i przykazań Boskich, jest tak samo wolna jak owa niezależna. Chrześcijanin kiedy słucha praw i przykazań Boskich, robi to z przekonania, ze swojej własnej wolnej i nieprzymuszonej woli, nikt i nic nie może go przymusić, iżby słuchał. Słucha, bo chce, nie słucha kiedy nie chce, kiedy natura czy żądza nie poddaje się posłuszeństwu. Poddaje się i słucha z przekonania, bo wie i rozumie, że poddać się i słuchać musi. Zależni jesteśmy w naszej moralności, ale w naszej woli jesteśmy tak wolni jak oni.

To jedna nasza skromna odpowiedź. A druga jest: że ta wzniosła cnota oparta jedynie na wewnętrznym zadowoleniu może istotnie wydać godne charaktery i godne żywoty; byli i są zapewne ludzie dobrzy i szlachetni między wyznawcami tej zasady. Ale zasada i na niej oparta nauka jest w swojej świetnej

niezależności bardzo zależna, strasznie zależna, od jednej rzeczy: od skłonności człowieka. Jeżeli ten ma dobre serce, i z natury znajduje swoje "wewnętrzne zadowolenie" w tym altruizmie, który my nazywamy miłością bliźniego, to taki człowiek może żyć całkiem porządnie, nie robić nikomu nic złego, nawet robić wiele dobrego. Ale jeżeli jest inaczej? Jeżeli "wewnętrzne zadowolenie człowieka" wymaga, żeby on drugiego skrzywdził, żeby mu zabrał czy majątek, czy żonę, czy dobrą sławę, czy jakąkolwiek rzecz, która jego jest, czy choćby życie samo, to jakim prawem, na jakiej zasadzie on ma się temu swemu zadowoleniu przeciwować? A to on powinien właśnie to zadowolenie w dobrym mieścić, dobrego chcieć, powinien rozumieć, że tylko w dobrym prawdziwe zadowolenie znaleźć może. Dobrze? Ale jeżeli on tego nie rozumie? jeżeli on czuje i myśli, że jego "zadowolenie" ma podstawę, nie tam, gdzie ją wskazuje filozof, tylko tam, gdzie ją wskazuje jego żądza, lub jego interes? To w takim razie co? W imię czego powstrzyma on się sam od złego, jakim prawem ktoś inny, człowiek czy rząd ma go od złego wstrzymać? To zadowolenie jest prawem wszystkich ludzi; pojęcie zadowolenia może być w każdym człowieku inne i różne. Czyli tzw. niezależna moralność musi albo zdawać społeczeństwo i ludzkość na łaskę i niełaskę wszystkich popędów i żądz wszystkich ludzi, zdolnych te popędy i żądze zaspokoić, albo musi zaprzeczyć swojej zasadzie i srogością praw, srogością władz wykonawczych trzymać w korbach popędy i żądze niezależne od praw Boskich.

Dalszy ciąg i wyższa potęga niezależnej moralności to najnowsza filozofia. Dla niej upodobanie w dobrem, altruizm, dobrowolna cnota jest przedwczesnym, zacofanym przesądem. Celem i prawem człowieka jest nie jakieś zadowolenie wewnętrzne, ale popęd jego "wewnętrznej praistoty". Popęd, żądza, to jedyne przykazanie, a zaspokojenie popędu i żądzy to jest przyrodzone prawo człowieka. Przed tym prawem ma ustąpić wszystko, a człowiek w dążeniu do tego prawa nie jest ograniczony niczym. Ale w tym ma swój cel, swoją regułę życia. Sumienie, wzgląd na drugich, dobroć, litość, pojęcie dobrego i złego, to wszystko nie istnieje, tego nie ma. Człowiek jest nad to wyższy, jest ponad dobrem i złem. Jedno, co jest, to jest "wewnętrzna praistota" i jedno tylko prawo robić wszystko, czego żąda, do czego pcha, popęd tej wewnętrznej praistoty. Taki człowiek, ten co to pojął i podług tego żyje, taki dopiero jest człowiekiem zupełnym, prawdziwym, podniesionym w swojej godności ludzkiej, a wzniesionym nad wszystkie pospolite rzesze i stada ludzkiego bydła – jest nadcześnikiem! Ale człowiek, któryby się rządził tylko swoimi fizycznymi instynktami i za nimi szedł, stałby się *eo ipso* równym



zwierzęciu: tylko byłby od zwierzęcia niższym, bo zwierzę nie ma duszy, nie ma rozumu, nie jest za siebie odpowiedzialne; człowiek ma duszę i rozum i odpowiedzialność! Taki nadczłowiek, gdyby był lub jeżeli jest, byłby albo jest podbydłciem.

Na to ta nauka wychodzi. Ale jest i szerzy się i dla głów ciasnych a natur niskich ponętna. Słodko jest i wygodnie myśleć, że godzi się wszystko, czego się zechce, a łatwo jest i dla takich zapewne rozkosznie uwierzyć można być nadczłowiekiem.

Te nauki, te filozofie wyszły z bezbożności i przeczenia Boga, z buntu przeciw Niemu, z nienawiści chrześcijaństwa i są ich skutkiem. Ale zarazem ich dalszą przyczyną, ich dzielnym sprzymierzeńcem, ich organem i narzędziem w buncie i wojnie przeciw Bogu i Jego Kościołowi.

A skutki tych nauk?

Nie pytajmy o skutki duchowne, o zepsucie i zgubę dusz, popatrzmy na te tylko, co widoczne i dotykalne, co każdy musi widzieć i rozumieć, popatrzmy na skutki bezbożności i bezbożnej moralności w czysto świeckim, ziemskim porządku rzeczy, w stanie zdrowia, sile społeczeństw i narodów.

Francja najdalej posunięta na drodze tego mniemanego postępu, Francja otwarcie bezbożnością rządzona, bezbożności służyła wszelkimi środkami ustaw i rządowych rozporządzeń, Francja w jakim jest postępie?

Że wyrzuciła naukę religii ze szkół, krzyże ze szpitali, że zamknęła klasztory i wypędziła zakonników, że księżom świeckim zabrała utrzymanie, że kościoły uznała za własność gmin, a własność kościelną i własność zakonów zabrała: to prawda, ten postęp jest. Ale wojsko, ale marynarka w rozprężeniu i upadku: ale napady i rabunki na ulicach miast: ale zorganizowane szajki przygotowują wypadki na kolejach żelaznych przez zdejmowanie szyn i psucie mostów: ale szpieguje się oficerów, którzy chodzą do kościoła, a nie dopuszcza się ich do awansu, a przywraca się uroczyście do czci takich, których sądy wojskowe skazały za szpiegostwo na rzecz obcych mocarstw za zdradę ojczyzny. Dla idei zabrało się miliardowe (jak mówiono) majątki klasztorne, miliardów nie było, ale to, co było i to zabrano.

Idei nie przydało się na nic, utonęło w kieszeniach sług i wykonawców idei. A handel orderami i odznaczeniami? A około wielkiego skandalu Panamy jakie liczne i rozrodzone plemię nowszych mniej głośnych lecz nie mniej nikczemnych. Samo uczucie honoru, ton świecki, surogat cnoty, który jej

zastąpić nie może, ale jednak ratuje godność ludzką od upadku i to się stępie i wyciera. A wreszcie i ojczyzna zaczyna już także liczyć się do przestarzałych przesądów, niegodnych nowoczesnego człowieka. Najbardziej postępowi z postępowych prowadzą otwartą propagandę przeciw jej miłości i jej obronie, przeciw wojsku. A ludzie uczciwi, a Francuzi prawdziwi? Cierpią, bronią się jak mogą i dzielnie przetrzymują i wypływają z tego potopu złego. Ale na dziś są bezsilni, nie mogą przemóc tego sprzysiężenia przeciw Bogu i wierze, które się stało ich rządem i ma wszystkie sprawy i władze w swoim ręku.

To jest przykład, a zarazem to jest cel, kres, ideał, do którego dążą te same siły we wszystkich krajach i państwach. Celem jest zaprzeczenie Boga i zburzenie Kościoła: kresem i końcem jest zepsucie, zdziczenie, rozkład społeczeństw i narodów cywilizacji.

Kiedy się drzewu podetnie jego korzenie, to jedne po drugich opadają jego liście, więdną jego kwiaty, próchnieją jego konary, bo nie mają skąd ciągnąć soków żywotnych. Tak samo, kiedy społeczeństwu ludzkiemu odbierze się jego związek z Bogiem, jego świadomość i poczucie tego związku, tam opadają, więdną, próchnieją wszystkie kierunki i objawy zbiorowego życia, soki żywotne są odcięte, dobre uczucia (nawet zupełnie ziemskie i świeckie) schną, życie zamiera. Zgnilizna postępuje aż do chwili, kiedy ją wstrzyma Opatrzność Boska siłą wypadków jej wiadomych, przed nami zakrytych.

Nie szukajmy już innych przykładów, nie pytajmy o Rosję, gdzie niegodziwość rządu zrodziła niegodziwość rewolucyjną, i gdzie te dwie anarchie, te dwie negacje sumienia i prawa stwierdzają przepowiednię Krasińskiego: będzie się mocowało z ślepym ciałem ślepe ciało: rzućmy tylko okiem na to, co się dzieje u nas.

Widok smutny. Prawda, że położenie wyjątkowo nieszczęśliwe tłumaczy wiele zbrodni, wiele skrzywień w umysłach i sumieniach; ale te powody i wymówki, te okoliczności łagodzące nie zmieniają faktu: a fakt jest, że zepsucie doszło u nas do przerażających rozmiarów. Rabunki i mordy – dla idei, na cele partii: – wyroki śmierci wydawane przez jakieś sądy ukryte, samowładne, nieodpowiedzialne, a wykonywane przez ludzi ciemnych, złudzonych, wierzących, że robią coś dobrego; u oświeconych mniemanie bardzo rozpowszechnione, że niedowiarstwo jest postępem, warunkiem i dowodem rozumu i nienawiść wiary, nienawiść Kościoła, czynna, zaczepna, szerzona słowem i pismem; żądza i rozpusta głoszona jako prawo jednostki ludzkiej, mężczyzny czy kobiety, w pismach, w książkach, na zgromadzeniach.

Takie nauki dają stare kobiety młodym dziewczętom. Wszelka powaga, wszelka władza jest obrazą i krzywdą wolności i godności człowieka, nawet powaga i władza rodzicielska, a dzieci czujące swoją godność powinny ją lekceważyć i jej nie słuchać. W literaturze przez wieki całe zawsze prawej, czystej, zdrowej, a często wzniosłej jak rzadko która na świecie, zbluźnienie Boga i zgorszenie ludzi w książkach ohydnych, sromotnych, tak że gorszych, nawet równych trudno znaleźć w innych językach. I te plugastwa, podpisane są nawet nazwiskami kobiet, one w tym szukają chluby, w tym podziwiają swoją wyższość i swoją godność. Te bluźnierstwa i te bezwstydy szerzą skwapliwie i przebiegle, dostają się do uczniów w szkołach, do ludu po wsiach, a publiczność wykształcona, czytająca chwyta je z ciekawością i łatwowiernością głupią. – Pytano jednego księgarza jak może wystawiać, jak może sprzedawać książki, których mężczyzna nie może czytać bez wstrętu i wstydu: księgarz odpowiedział, że jest kupcem, a w jednym tygodniu sprzedał trzysta egzemplarzy tej książki. Zła książka jest dziełem jednego zepsutego człowieka i miarą jego zepsucia: wziętość takiej książki, to coś gorszego, to znak zepsucia społeczeństwa. Pod tym względem był u nas fakt oburzający, o jakim nie słyszano w żadnym innym kraju. Wyszła powieść cała cuchnąca od występku i brudu. Nad jej bohaterami i bohaterkami odbywał się sąd, ochotniczy, amatorski; dochodził, roztrząsał, wydawał wyroki na te fikcyjne figury.

Czy przypominać więcej? przypominać mordy? tak zwane polityczne, uniewinniane? W tym punkcie pomieszanie pojęć, skrzywienie sumień jest widoczne i wypadkami stwierdzone i wymaga koniecznie pilnego działania na umysły, objaśnienia, przekonywania. A sprzeniewierzenia pieniężne w różnych rozmiarach, a coraz częstsze. A niedorostki rozpróżniaczone, rozzuchwalone, urągające ojcu i matce. A na tym ogólnym tle dopiero zbrodnie i nieszczęścia, takie jak w Częstochowie? jak ci mariawici, sprzymierzeńcy (oby nie przyszli adeptci, katechumeni schizmy).... i to wszystko gdzie? W Polsce. Inni mają swój byt, swoje rządy, swoje wojska i skarby, swoje prawa, swoją wolę; nam po rozbiorach nie zostało nic, tylko nasza dusza, tylko nasza wartość, tylko świadomość, żeśmy lepsi od naszych nieprzyjaciół i wola, żeby lepszymi, żeby dobrymi, żeby godnymi zostać, a w tej świadomości i woli pierwiastek i warunek siły, nadzieja przyszłości. I to mamy rzucić w błoto, zdeptać, wyprzeć się Boga i Kościoła, sumienia i czci, własnego i ludzkiego szacunku? A na równi pochyłej nie zatrzyma się nikt: a jak się wyprzemy Boga, sumienia i czci, to prędzej czy później wyprzemy się ojczyzny. Nieprzyjaciel zewnętrzny zrobił na nas mechaniczny rozbiór, ten nieprzyjaciel wewnętrzny dla tamtego

pracujący, bezwiednie zapewne, ale i nie bez jego wpływu, rozpoczął dzieło chemicznego rozkładu.

Brońmy się! Bronić się mamy prawo i święty obowiązek. Jakie mamy po temu środki? Środków niewiele: sił więcej. Środki choć nieliczne, użyć się przecież dadzą, inne może dadzą się wynaleźć. Bez sił nie jesteśmy. Rzecz dla każdego dłużej żyjącego widoczna, że katolicka świadomość, katolickie życie wzmagają się u nas i od lat 40, nawet 20, wzmogło się bardzo i idzie w górę. Rośnie i mnoży się zło, ale obudziła się czujność, a w służbie dobrego, w obronie prawdy, gorliwość i czynność coraz więcej. Pierwsza zasługa i chwała i najwyższa zapewne miara dokonanego postępu w duchowieństwie, co się z radością, ze szczęściem widzi i uznaje, ale ten długi szereg świecki jest i coraz liczniejszy i coraz lepiej zwarty i wyćwiczony. Stowarzyszenia katolickie powstają, działają w różnych kierunkach, a w jednym duchu, w trudzie zawsze, w niedostatku najczęściej, ale nigdy bez skutku. Tym, które są, niejednego brak, nowe byłyby potrzebne? Zapewne. Ale cieszymy się tym, co jest i przysposabiamy więcej na dziś i na jutro. Naprzeciw złego piśmiennictwa, złego dziennikarstwa, mamy i dobre książki i dobre pisma periodyczne; naprzeciw bezbożnych wykładów i wieców mamy i dobre. Nie śpimy, nie zakładamy rąk, ani ich nie załamujemy; robimy co możemy.

Co byśmy w dzisiejszej chwili, w tych stosunkach mogli przedsięwziąć, żeby się bronić skutecznie? – W tym państwie wolność myśli i słowa pojmowana jest i praktykowana, jako swawola i bezkarność złego. Na to rady nie mamy, trzeba by innych praw, a te nie od nas zależą, tych nie dopuszczają obecnie ciała prawodawcze, ani panujące dziennikarstwo. Władze nawet przy najlepszej woli, są bezsilne, skrępowane. Prokurator może skonfiskować bluźnierczy lub gorszący artykuł w dzienniku albo książkę, ale nie może przeszkodzić, że one się już w tysięcznych egzemplarzach rozeszły, lub że ten lub ów poseł przytoczy w interpelacji ów artykuł i tą drogą poda go do wiadomości publicznej. Policja może zabierać bezwstydną książkę i obrazki, ale nie może dojrzeć i zniszczyć wszystkich, rozejdą się także. Jakiś środek w tym jest, ale bardzo niedostateczny. Swoją drogą należy go używać, domagać się w sejmach jego używania.

Ale co jest więcej w naszej mocy, to działanie na opinię, a pod tym względem nasze pisma publiczne mają za wiele pobbłażania, za wiele zaniedbań. – Więcej czy mniej katolickie powinny wskazywać i surowo sądzić zło, jakie w książkach jest. Nie zakrywać, nie obwijać w bawełnę, nie zaślepiac się talentem autorów (jeśli one są), tylko czytelników przestrzegać otwarcie, śmiało, że

książka jest gorsząca, a jej autor ma pojęcia i dążności złe. Pismo, które tego nie robi winne jest zaniedbania, pismo, które takie książki zaleca i zachwala, staje się bezpośrednio i współwinnym zepsucia i gorszenia ludzi. To nie jest obowiązek i interes katolików jedynie, to jest sprawa wspólna wszystkich ludzi uczciwych jakiegokolwiek wyznania. Gdyby więcej robić na tym polu czujności i pilności, byłoby mniej w powieściach i teatrach tych brudów, w których autor szuka środka rozgłosu i podpory dla swego, często słabego talentu, a które w ludziach myślących budzą obrzydzenie i wstręt, ale w młodych i płytkich ciekawość lub podziw. – Może dałoby się to zrobić, żeby stowarzyszenia katolickie miały na oku wychodzące książki, prowadziły ich ewidencję, a w pismach podawały do wiadomości czytelników tytuły złych książek i nazwiska autorów. Może w stowarzyszeniach dałaby się wywołać i zachować uchwałę, że żaden z członków nie będzie trzymał pisma, które bezbożne i gorszące rzeczy ogłasza lub zachwala.

Złe czytanie przyczynia się z pewnością do krzywienia umysłów i sumień, ale jest jedna rzecz, która z pewnością nie daje im rozwinąć się prosto, to niezajomość katechizmu. Dla nieprzyjaciół wiary i Kościoła, dla apostołów bezbożności jest on szczególnym kamieniem obrazy, celem pocisków i urągania.

"Katechizm ogłupia rozumy, krępuje wolę, jest produktem i rozsądnikiem wszystkich przesądów i głupstw; jak latarnia szerzy światło, tak katechizm szerzy ciemnotę i stoi na jej straży". Dlaczego ta nienawiść? Dlatego oczywiście, że katechizm jest esencją prawd najistotniejszych, regułą chrześcijańskiego życia, odpowiedzią najprostszą na najważniejsze pytania. Oni rozumieją dobrze te jego własności, my go nie dosyć znamy. Chłopiec uczy się katechizmu w pierwszej klasie gimnazjalnej, a potem już przez dalsze lata młodości o nim nie słyszy, zapomina. Nauka religii w dalszych klasach nie jest ciągłym powtarzaniem i stopniowaniem, rozwijaniem, tłumaczeniem katechizmowych nauk i zasad w nieprzerwanym ciągu, z nieustannym i wyraźnym, widocznym połączeniem, przypomnieniem. Plan nauk od nas nie zależy, zmiana jego jest sprawą zawisłą i trudną, ale zwrócić uwagę, ale wskazać, że katechizm jest za mało znany i pamiętany, i że to ma złe skutki, to w każdym razie zrobić tu możemy.

Co możemy, cośmy powinni, to starać się o skupienie, o organizację sił katolickich. Nie możemy marzyć o katolickiej większości w parlamentach: ale możemy myśleć o obliczeniu i jednoczeniu katolickich sił i nie w państwie tylko, do którego należymy, ale w naszym własnym kraju. Przez długie lata wstecz, i przed niedawnymi jeszcze laty nie przeszło nikomu przez głowę

wyrabiać i składać katolickie stronnictwo. Nie było potrzebnym; po cóż stronnictwo tam, gdzie naród cały z małymi wyjątkami, po katolicku myśli i czuje? Przeczenie, szturmy na wiarę i Kościół, były nieliczne i nieśmiałe. Ale od owych lat zmiana jest ogromna. Pokazało się, że nasza katolicka świadomość i jednomyślność była płytka, niegruntowna, i poddawała się łatwo twierdzeniom i argumentom, wpływom nieprzyjaciela. Wątpienie, przeczenie, obejmowało coraz większą liczbę umysłów; nieprzyjaciel nabrał ufności w siebie i siły; zrzucił maskę, wystąpił do walki otwarcie i prowadzi ją przemyślnie, energicznie, namiętnie – nie bez skutków. W tym stanie rzeczy katolicyzm nie może zostać zbiorem tylko sił, choćby znacznych ale luźnych, nie może się bronić i walczyć skutecznie, jeżeli się nie skupi w sobie i sił swoich nie zjednoczy. Bez tego warunku najlepsze siły ledwo mogą protestować, nie mogą pochodu nieprzyjaciela wstrzymywać: z tym warunkiem one nieprzyjacielowi imponują, trzymają go na wodzy, odnoszą nad nim choć częściowe korzyści i zwycięstwa. Dowody oczywiste mamy w dzisiejszej Europie. We Francji katolików nie brak, jest ich owszem nierównie więcej jak masonów. Ale są rozproszeni, rozstrzeleni, rozdzieleni politycznymi opiniami, przez to na działanie za słabi, w ciele prawodawczym nie tworzą zwartego zastępu. Nieprzyjaciel może się z nimi nie liczyć. A w Niemczech każdy rząd musi bardzo oglądać się na Centrum, ma przed nim wielki respekt, jeżeli nie strach: w Austrii katolicka organizacja w krótkim czasie zdołała zmienić charakter Wiednia, a w różnych krajach i w Radzie Państwa zająć stanowisko bardzo silne, bardzo znaczące. Za którym przykładem my iść mamy? za francuskim czy za niemieckim? Oczywiście za tym, który ma za sobą skutki dobre, rzeczywiste, i znakomite. Katolickiej większości w Radzie Państwa my wytworzyć nie możemy. Tu u nas w kraju, nie o to chodzi, żeby tworzyć stronnictwa polityczne z katolickim sztandarem: ale złączenie i zjednoczenie religii, sił katolickich w jednym duchu i w jednym kierunku. Nie możemy marzyć o większości w Radzie Państwa, ale możemy na przykład, kiedy wybieramy posłów, żądać od nich, żeby się wyznali katolikami wyraźnie i stanowczo, a nie dawać głosów na takich, którzy tego nie zrobią, a choćby tylko dyplomatycznie, wymijająco złożą jakie ogólne oświadczenie. Dotąd, ledwo żeśmy czasem to robili, i miękko; a to zawsze potrzebne, staje się potrzebniejszym z każdym dniem. Bo nie brak jest oznak i zapowiedzi, że walka z Kościołem, naprzód zapewne na polu wychowania publicznego, zacznie się niezadługo, jak krok na tej drodze, która prowadzi do ideału bezbożności państwa i społeczeństwa, już jest urzeczywistniony we Francji.

Bunt człowieka przeciw Bogu jest wszędzie, walka toczy się w całym świecie; obrona wiary i Kościoła jest także wszędzie (choć nie wszędzie równie silna). My w tej obronie nie możemy być ostatnimi. Co by o nas pomyśleli ci, co niegdyś bronili wiary orężem pod Chocimem i Wiedniem, czy poznaliby w nas swoich synów, gdybyśmy niedołącznie, głupio dali się brać w jasyr bisurmanowi, – od dawnego gorszemu, bo tamten przynajmniej wyznawał i czcił swego Allacha; ten wyznaje tylko przeczenie i bluźnierstwa Boga. A ci co w naszych czasach i oczach orężem nie bronili ale krwią i męczeństwem wyznawali i świadczyli Bogu i wierze, podlascy chłopci czy mogliby poznać w nas swoich braci, gdybyśmy nie wyznawali, nie świadczyli, nie bronili? Brońmy się a pamiętajmy, że nie wiary tylko bronimy, ale bronimy i godności ludzi i rodzin, prawości mężczyzn, cnoty kobiet: czyli zdrowia narodu, przyszłości ojczyzny. To wszystko zagrożone zepsuciem: tego wszystkiego mamy bronić. Bronimy dzięki Bogu, ale patrzmy, czy możemy i jakimi sposobami, bronić więcej i lepiej. Na jednej starej rycinie z XVII wieku są wyobrażone wszystkie państwa Europy, każde z jakimś godłem: pod Polską wypisane godło: *Semper Fidelis*. Tego tytułu, tego świadectwa nie dajmy sobie odebrać. Nieprzyjaciele z zewnątrz i z wewnątrz chcą nam go wydrzeć gwałtem i podstępem: im nieprzyjaciel silniejszy, im trud większy, tym bardziej brońmy. Powtarzajmy prośbę: "Roztrąć Panie pychę nieprzyjaciół Twoich", z ufnością, nadzieją, że zagłuszy się i zamilknie krzyk: "Niech będzie Jezus Chrystus zaprzeczony", a nad ziemią, nad naszą ziemią zwłaszcza rozlegać się będzie zwycięsko stare hasło: "Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony!".

#### Projekt rezolucji.

Zgromadzenie uznaje potrzebę:

1. Pilnej bacności na złe książki i pisma, przestrzegania przed takowymi, zaprzestania prenumeraty pism periodycznych złych lub tylko niepewnych.
2. Gorliwego oświecania publiczności w kwestii mordów politycznych.
3. Rozszerzonej i ciągłej nauki katechizmu.
4. Ścisłego skupienia sił katolickich i względu na katolickie zasady kandydatów na posłów.

Zgromadzenie poleca właściwym sekcjom obmyślenie praktycznego sposobu wykonania tych żądań.

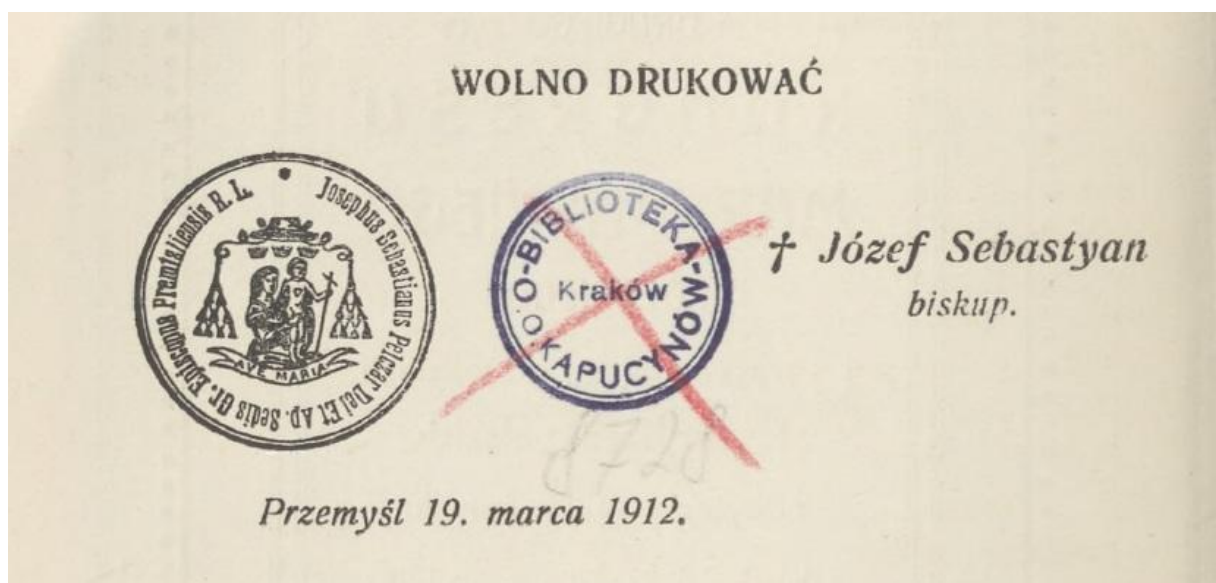
Rezolucje te przyjął Kongres jednogłośnie.

Następnie mówił poseł Dr Stanisław Biały: "O powstrzymaniu pijaństwa i pieniactwa".

*Księga Pamiątkowa Drugiego Kongresu Mariańskiego Polskiego i zarazem wiecu katolickich stowarzyszeń polskich, odbytego w Przemyślu w dniach 26, 27, 28 sierpnia 1911 r., Przemyśl 1912, ss. 44-58. (1)*

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:



### Przypisy:

- (1) Por. 1) Grusta, [Drugi Polski Kongres Mariański oraz Wiec stowarzyszeń i organizacji polskich katolickich w Przemyślu.](#)
- 2) Ks. Jan Berthier, Założyciel XX. Misjonarzy Św. Rodziny, a) [Książka dla wszystkich.](#) b) [Książka dla dzieci.](#)
- 3) Św. Pius X, Papież, a) [Krótka Historia Religii.](#) b) [Pierwsze początki katechizmu dla małych dzieciek. – Katechizm Krótki. – Katechizm Większy. – Nauka o świętach Pana Jezusa, Matki Boskiej i Świętych Pańskich. – Krótka Historia Religii.](#) c) [Encyklika "Pascendi dominici gregis" o zasadach modernistów.](#) d) [Przysięga antymodernistyczna.](#)
- 4) Ks. M. Noel, [Nowy wykład katechizmu z ambony.](#)
- 5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) [Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. \(Compendium Doctrinae Christianae\).](#) b) [Wykład nauki chrześcijańskiej. \(Katechizm większy\). \(Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae\).](#)



- 6) Św. Pius V, Papież, [Katechizm Rzymski według uchwały świętego Soboru Trydenckiego.](#)
- 7) Ks. Jan Józef Gaume, [Zasady i całość wiary katolickiej czyli wykład jej historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny, apologetyczny, filozoficzny i socjalny, od stworzenia świata aż do naszych czasów.](#)
- 8) Ks. Michał Ignacy Wichert, [Nauki katechizmowe o Składzie Apostolskim, Przykazaniach Boskich i Kościelnych, o Modlitwie Pańskiej i Sakramentach.](#)
- 9) Ks. Kazimierz Naskręcki, a) [Credo. Krótkie nauki o prawdach wiary katolickiej.](#) b) [Dekalog. Krótkie Nauki o Przykazaniach.](#) c) [Życie nadprzyrodzone. Krótkie nauki o Sakramentach świętych i modlitwie.](#)
- 10) Ks. J. B. Delert, [Teologia dla użytku wiernych pragnących gruntowniejszej nauki w rzeczach zbawienia. Tom I. Teologia dogmatyczna. Tom II. Teologia moralna i liturgika.](#)
- 11) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutra, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształcanych.](#)
- 12) Ks. Józef Stagraczyński, [Nauki katechizmowe o prawdach Wiary i obyczajów katolickiego Kościoła.](#)
- 13) O. Mikołaj Łęczycki SI, [Pobudki do unikania grzechu śmiertelnego i kilka innych rozważań pobożnych.](#)
- 14) Kardynał Gousset, Arcybiskup w Reims, [Teologia moralna dla użytku plebanów i spowiedników.](#)
- 15) "Tygodnik Katolicki", [Teatr.](#)
- 16) Bp Michał Nowodworski, a) [Literaci pogańscy w pierwszych wiekach chrystianizmu.](#) b) [Chryścianizm w walce z poganizmem.](#) c) [Liberalizm.](#) d) [Monogenizm.](#) e) [Papież Liberiusz.](#) f) [Honoriusz papież.](#) g) [Kilka słów Ojców i Nauczycieli Kościoła dla tych, którzy szemrzą w przeciwnościach i cierpieniach.](#) h) [Wiara i rozum.](#) i) [Batwochwalstwo.](#) j) [Janseniści – sekta przewrotnych obłudników.](#) k) [Chryścianizm i materializm.](#) l) [Weissa "Apologia chrystianizmu".](#) m) [Rekomendacja książki pt. "Homo versus Darwin, czyli sprawa o pochodzenie człowieka".](#) n) [Czy Kościół kiedy uczył, że kobiety nie mają duszy ludzkiej?](#) o) [Jaka jest nauka Kościoła o diable?](#) p) [Stanowisko Szekspira wobec Kościoła.](#) q) [Śp. książdz Zygmunt Golian.](#) r) [Życie chrześcijańskie.](#)

(Przyp. red. *Ultra montes*).



# KSIĘGA PAMIĄTKOWA

□ □ DRUGIEGO □ □

## KONGRESU MARYAŃSKIEGO

POLSKIEGO

i zarazem wiecu katolickich  
stowarzyszeń polskich,  
odbytego w Przemyślu

w dniach 26, 27, 28 sierpnia 1911 r.



PRZEMYŚL.

NAKŁADEM KOMITETU MIEJSCOWEGO.

ODBITO W DRUKARNI JANA ŁAZORA

1912.



## SPIS RZECZY.

	Strona
Przygotowanie Kongresu i wiecu stowarzyszeń i organizacyj katolickich polskich . . . . .	1
Program drugiego Kongresu Maryańskiego i zarazem wiecu stowarzyszeń katolickich polskich . . . . .	5
<b>Sobota po południu.</b> (Dzień 26. sierpnia).	
Otwarcie Kongresu . . . . .	10
Przemowa J. E. Biskupa Pelczara . . . . .	12
Wybór Prezydium Kongresu . . . . .	22
„ J. E. Marszałka kraju Stan. hr. Badeniego . . . . .	23
Dalsze mowy powitalne . . . . .	25
<b>Niedziela przed południem.</b> (Dzień 27. sierpnia).	
Nabożeństwo ranne . . . . .	34
Kazanie J. E. Arcybiskupa Dra Józefa Bilczewskiego . . . . .	34
Suma . . . . .	43
Procesya . . . . .	43
<b>Niedziela po południu.</b>	
Referat J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego n. t.: „Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu pol- skiemu pod względem wiary i jak im zapobiedz“ . . . . .	44
Koreferat p. poście Dra Stanisława Białego n. t. „O pow- strzymaniu pijaństwa i pieniactwa“ . . . . .	58
Koreferat p. Adama Konopki n. t. „O zapobieżeniu por- nografii“ . . . . .	71
Dyskusya . . . . .	81

	Strona
Referat p. Antoniego Kościńskiego n. t. „Jakich zasad należy się trzymać w wychowaniu domowym i szkolnym pod względem religijno-moralnym i jakich wad unikać . . . . .	81
Koreferat p. Dra Kazimierza Krotowskiego n. t. „O wychowaniu religijno-moralnym w szkołach średnich“	89
Koreferat p. Jadwigi hr. Łubieńskiej n. t. „O religijno-moralnym wychowaniu dziewcząt“ . . . . .	110
Dyskusya . . . . .	115
Referat p. Teodora Jeske-Choińskiego n. t. „O zgubnych skutkach nowoczesnej dekadencckiej literatury“ . . . . .	122
Przemówienie Biskupa Nowaka . . . . .	127
Zamknięcie posiedzenia . . . . .	128
<i>Tegoż dnia: Posiedzenie sekcji robotniczej w sali Gwiazdy</i>	128
Referat ks. Dra. prfa. Szmyda n. t. „Kwestya robotnicza w dzisiejszej dobie“ . . . . .	129
Dyskusya . . . . .	153
<i>Zebranie samoistnych kupców i przemysłowców chrześcijańskich.</i> . . . . .	155

### Poniedziałek przed południem.

(Dzień 28. sierpnia).

<i>Przebieg obrad sekcji „Sodalicyj Maryańskich“</i> . . . . .	156
Przemówienie ks. Bratkowskiego T. J. . . . .	156
Referat ks. Jana Roztworowskiego T. J. n. t. „Pogląd na stan obecny Sodalicyj Maryańskich w Galicyi i na warunki ich rozwoju w przyszłości“ . . . . .	161
Dyskusya . . . . .	192
<i>Przebieg obrad sekcji społecznej w sali Sokola</i> . . . . .	192
Referat ks. Kuznowicza T. J. n. t. „Obecny stan polskokatolickich stowarzyszeń młodzieży rękodzielniczej i robotniczej w Galicyi“ . . . . .	193
Referat p. Dra Stanisława Angermana n. t. „Krótki rys o potrzebie organizacyi opieki nad ubogimi“ . . . . .	204
Referat p. Dra Bronisława Olearskiego n. t. „Braki w akcji miłosierdzia chrześcijańskiego“ . . . . .	208

	Strona
Referat p. Bartynowskiego z Krakowa n. t. „Towarzystwo św. Wincentego à Paulo czynnikiem w pracy społecznej” . . . . .	215
Dyskusya . . . . .	224
Przemówienie Biskupa Fischera . . . . .	224
Wybór Rady diecezjalnej Bractwa Królowej Korony Polskiej i połączonego z niem Związku katolicko-społecznego . . . . .	246
<i>Przebieg obrad sekcji stowarzyszeń opieki nad służącemi i nad opuszczonemi dziewczętami jakoteż i stowarzyszenia „Ochrony kobiet” w sali Domu robotniczego</i>	247
Referat ks. scholastyka Józefa Stachyraka n. t. „O potrzebie opieki nad sługami” . . . . .	247
Referat dodatkowy ks. Stachyraka n. t. „Opieka Służebnic Serca Jezusowego nad służącemi” . . . . .	251
Koreferat p. Rychłowskiej n. t. „O pracy nad służącemi w Krakowie” . . . . .	
Referat p. Czapelskiej n. t. „O opiece nad młodemi kobietami” . . . . .	
<i>Ogólne zebranie w „ujeżdźalni wojskowej” o godz. 10<sup>1/2</sup></i>	266
Referat p. Dra. pfa. Włodzimierza Czerkawskiego n. t. „Przyczyny niedomagania akcji katolicko-społecznej i środki zaradcze” . . . . .	266
Referat księcia Pawła Sapiehy n. t. „O unii katolickiej w Austrii” . . . . .	271
Dyskusya . . . . .	279
Telegram do Ojca św. . . . .	281

#### Poniedziałek po południu.

<i>Przebieg obrad sekcji stowarzyszenia Im. ks. Piotra Skargi, Tow. katolickiej Oświaty ludowej, katolickich Związków młodzieży akademickiej w sali Gwiazdy</i> . . . . .	283
Referat p. Dra. Henryka hr. Badeniego n. t. „O Towarzystwie Piotra Skargi” i rezolucye . . . . .	283
Referat p. insp. Władysława Rellingera n. t. „O potrzebie, ruchach i środkach pracy katolickiej nad rozszerzeniem oświaty ludowej” . . . . .	283

	Strona
Referat p. Dra Kazimierza Lubeckiego n. t. „Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej” . . . . .	289
Referat p. Czuruka, akadem. n. t. „O pracy społecznej akademików” . . . . .	297
Referat p. Mikułowskiego, akadem. n. t. „O kierunkach działalności młodzieży, wskazanych stanem sprawy katolickiej w naszym społeczeństwie . . . . .	301
Dyskusya . . . . .	313
<i>Przebieg obrad sekcji Pań z Kongregacyj Maryańskich, Towarzystwa Matek chrześcijańskich, Związku niewiast katolickich i Kół Ziemianek . . . . .</i>	315
Referat p. Celiny Przetockiej n. t. „Polski Związek Niewiast katolickich we Lwowie . . . . .	315
Referat p. Wandy Drużbackiej n. t. „O Związkach Kółek Polskich Ziemianek w Galicyi” . . . . .	319
Referat p. Straszewskiej n. t. „O pracy społecznej kobiet katolickich w miastach” . . . . .	333
Dyskusya . . . . .	349

#### Zakończenie Kongresu.

Odczytanie rezolucyi . . . . .	350
Telegramy . . . . .	350
Mowa Biskupa Wałęgi . . . . .	353
Mowa J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego . . . . .	368
Te Deum w katedrze . . . . .	369
Wystawa Tow. im. Piotra Skargi . . . . .	369
Dodatek I.: Kazanie J. E. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza . . . . .	371
Dodatek II.: Spis rezolucyi uchwalonych na Kongresie . . . . .	387
Spis rzeczy . . . . .	389





Kościół św. Józefa u Ks. Ks. Salezjanów w Przemyślu.

( [HTM](#) )

© *Ultra montes* ([www.ultramontes.pl](http://www.ultramontes.pl))  
Cracovia MMXXIII, Kraków 2023